

## W majestacie bezprawia czyli podatki w formie mandatu

Autor tekstu: **Jan M. Fijor**

**B** było słoneczne popołudnie, 26 czerwca 2000 roku, kiedy Mike Mead, lat 53, ojciec trojga dzieci, dziadek czterech wnuków, mieszkaniec miasteczka Henderson pod Las Vegas w stanie Newada, wracał po pracy do domu.

Drogę znał na pamięć, przemierzał ją niemal co dnia przez prawie 15 lat; minął sklep K-mart, skręcił w Builder Highway, a następnie w mało ruchliwą, czteropasmówkę, Newport Road, przy której mieszkał. W pewnym momencie w lusterku swojego buicka dojrzał błyski światła samochodu policyjnego, który wzywał go do zatrzymania.

Interweniujący policjant, Martin Roy z Henderson, wypisał mu mandat za przekroczenie prędkości, gdyż zamiast 35 mil na godzinę, Mike poruszał się po Newport z prędkością 47 mil... W Stanach Zjednoczonych, gdzie wciąż obowiązuje rozdział władzy sądowniczej od wykonawczej, kary za przekroczenia drogowe wymierza sąd. Po otrzymaniu mandatu odbywa się rozprawa sądowa, w czasie której sędzia orzeka o ewentualnej winie. I tak, kilka tygodni później, wyrokiem sądu rejonowego w Henderson, w stanie Newada, Mike Mead skazany został na zapłacenie 45 dol. (za przekroczenie limitu prędkości) oraz 50 dol. tytułem kosztów sądowych — łącznie więc kosztowało go to 95 dol. Gdyby przyznał się do winy i wysłał dobrowolnie „postulowan<sup>1</sup>” przez policjanta karę pocztą, oszczędziłby 50 dol. kosztów sądowych. Nie zrobił tego, licząc że sędzia mimo wszystko go uniewinni. Znak ograniczenia do „35 mil” postawiono na Newport Road zaledwie dwa tygodnie wcześniej, a poza tym, Newport Road to naprawdę bardzo spokojna ulica. Szkodliwość czynu była więc znikoma.

### Apelacja

Kilka dni po sprawie, Mike Mead wyczytał był w jednej z lokalnych gazet, że niejaki M. Dornsife z Reno, także w Newadzie, zakwestionował wymierzony mu przez policjanta drogówki mandat za przekroczenie szybkości, opierając się na przepisie prawa federalnego i stanowego, które zobowiązuje władze stanu Newada do ustanawiania znaku ograniczenia prędkości tylko i wyłącznie „na podstawie pisemnego raportu uzasadniającego celowość takiego limitu”. Raport taki przygotowują zwykle miejskie komórki inżynierii ruchu drogowego. Mead czuł, że limit prędkości przy wyjątkowo spokojnej Newport Road w Henderson nie został poparty żadnym raportem. Aby się co do tego upewnić, a przy okazji zdobyć ewentualny dowód w sprawie apelacyjnej, napisał list do Inżyniera Ruchu Drogowego Henderson, Johna Bartelsa, z prośbą o przedstawienie mu „kopii raportu” uzasadniającego nałożenie limitu prędkości przy Newport Rd. Wkrótce okazało się, że raportu takiego nie ma i nie było. John Bartels tego nie ukrywał. Nikt nigdy zasadności ustanowienia limitu przy Newport Rd. nie badał. Przeciwnie:

- Jest to typowa ulica przelotowa, przewidziana do prędkości 45 mil na godzinę - wyjaśnił Bartels — limit ten jednak zmniejszono o 10 mil, aby „ułatwić” pracę miejscowej policji czyli... zwiększyć liczbę mandatów. Każdy taki mandat, to przecież dodatkowy wpływ do kasy miejskiej”.

Na prośbę Mike'a, inżynier Bartels udzielił powyższego wyjaśnienia na piśmie. Sprawa więc była jasna; limit ustanowiono nielegalnie, a zatem Mike Mead był niewinny! Wymagało to jednak decyzji sądu apelacyjnego. Wkrótce więc na biurku sędziego Sądu Rejonowego, Josepha Bonaventura, znalazło się - poparte pismem od inżyniera ruchu miasteczka Henderson — podanie Mike'a o darowanie mu, a właściwie cofnięcie kary. Do pisma dołączono wyciąg z federalnego „kodeksu” prawa drogowego, cytując te jego fragmenty, które odnosiły się do wymagań odnośnie ustanowienia znaku ograniczenia prędkości. Stosowanie się do ustaleń „kodeksu” federalnego warunkuje przyznanie stanowi Newada ewentualnych subsydiów federalnych na budowę i konserwację dróg publicznych.

Trzy miesiące później, 14 listopada 2000 roku, przed sądem rejonowym w Las Vegas odbyła się rozprawa apelacyjna, tym razem z powództwa Mike'a Mead. Po zapoznaniu się z dowodami i wysłuchaniu argumentacji stron, przewodniczący posiedzeniu, sędzia Bonaventura oświadczył:

- Ze zgromadzonego materiału dowodowego wynika, że ograniczenie prędkości jazdy do 35 mil na godzinę na ulicy Newport Rd. jest w pełni uzasadnione i w żadnym przypadku nie

zostało narzucone przez władze w sposób arbitralny, jak to sugeruje powód. W świetle tych faktów sąd podtrzymuje karę wymierzoną w Pierwszej Instancji..."

Mead'a zamurowało. Po chwili jednak wydusił z siebie:

- Ależ panie sędzio, miastu nie wolno było nakładać limitu prędkości bez odpowiednich badań... Takich badań nie przeprowadzono! Mam na to pisemne oświadczenie inżyniera ruchu.

- Myli się pan — rzucił sędzia Bonaventura — badania zostały przeprowadzone i koniec dyskusji! Taki jest mój werdykt!

## Racja wyższa niż prawo

Autonomia czy jak kto woli suwerenność amerykańskich sędziów nie ma sobie równych i jest niekiedy porównywalna ze swobodą działania funkcjonariuszy reżymów opresyjno-dyktatorskich. Sędziowie ci, wyposażeni w równie suwerenną ławę przysięgłych mogą przeforsować najbardziej nawet absurdalne wyroki, jak choćby ten, przyznający kilkumilionowe odszkodowanie kobiecie, która poparzyła się gorącą kawą w Mac Donald'sie [1] czy inny, uwalniający od winy wielokrotnego mordercę O.J. Simpsona za to tylko, że prowadzący śledztwo policjant rzekomo nie lubił Murzynów. Istnieją jednak granice tej suwerenności, a wyznacza je prawo.

Sąd jest powołany do tego, aby przestrzeganiu prawa służyć i je kontrolować. Sędzia dobrze wiedział jaka jest prawda materialna, a mimo to się jej sprzeniewierzył. Dlaczego Czcigodny Bonaventura kłamał? Ponieważ przyznanie racji Mike'owi Mead było równoznaczne z zakwestionowaniem własnego *status quo*. Dla nikogo nie jest bowiem tajemnicą, że amerykańskie samorządy lokalne borykają się z trudnościami finansowymi. Z jednej strony brakuje im pieniędzy na „analizy ruchu drogowego”, z drugiej wiadomo, że bez pieniędzy z mandatów nie starcza na wypłaty pensji dla sędziów, prokuratorów, urzędników sądowych, oficjeli miejskich i innych dostojników szczebla lokalnego. Można rzec, że wszyscy oni żyją z mandatów za przekraczanie prędkości.

Znaki ograniczenia prędkości, ustanowione formalnie w celu ochrony bezpieczeństwa kierowców i innych „uczestników ruchu”, służą w rzeczywistości ochronie...bytu urzędników. Nic więc dziwnego, że podstawowym, regulaminowym wręcz obowiązkiem funkcjonariuszy Policji Drogowej stanu Nevada — co ujawnił mediom były zastępca prokuratora stanowego, Brian Hutchins — jest nakładanie mandatów za przekroczenie prędkości. Są one traktowane jako dodatkowa, nie całkiem oficjalna forma „opodatkowania” — taka fiskalna „szara strefa”.

## Ręka rękę...

Wspólnikami policji są sędziowie, którzy tym pierwszym idą na rękę. Ręka skorumpowanego sędziego myje rękę cynicznego policjanta.

Uchylając wyrok pierwszej instancji, sędzia Bonaventura ryzykował swoją pensję. Fachowcy od ruchu drogowego utrzymują bowiem, że żaden znak ograniczenia prędkości w Newadzie nie został poprzedzony jakimikolwiek studiami czy analizami. Wszystkie znaki, a co za tym idzie, mandaty wymierzone za przekroczenie wyznaczonych limitów prędkości są nielegalne i powinny zostać uchylone. Mafia urzędników i stróżów prawa dobrze o tym wie, dlatego chroni istniejące *status quo*, nawet wbrew prawu. Wychodząc z sali sądu po sprawie apelacyjnej Mike Mead, praworządny obywatel stanu Newady poprzysiągł sobie w duchu, że odtąd on także stosował będzie prawo tak, jak jemu wygodnie. Do podobnej decyzji dochodzi każdego dnia setki innych praworządnych dotąd obywateli, nie tylko zresztą w stanie Nevada.

Zobacz także te strony:

[Sąd przysięgłych](#)

---

Przypisy:

[1] Chodzi o 81-letnią Stellę Liebeck, która sama oblała się kawą, po czym od McDonald'sa wydusiła odszkodowanie w wysokości ...2,9 mln dol.! Na pamiątkę jej "dokonania" ustanowiono "Stella Award". Wyróżnienie to mogą otrzymać autorzy najbardziej absurdalnych pozwów. A takie absurdy naprawdę w amerykańskim

sądownictwie się zdarzają wcale nie rzadko. Inne przykłady: Złodziej otrzymał odszkodowanie w wysokości 74 tys. dol. oraz zwrot kosztów leczenia kiedy w czasie próby kradzieży właściciel auta ruszył i przejechał powodowi po ręce. Panna Amber w czasie ostrej kłótni ze swym przyjacielem chlusnęła mu w twarz napojem gazowanym, po czym nieszczęśniczka pośliznęła się na mokrej podłodze i złamała kość ogonową. Odszkodowanie za to tragiczne wydarzenie, w wysokości 113,5 tys. dol., wypłacił właściciel restauracji gdzie scena miała miejsce. Inna zuchwała powódka w czasie próby uniknięcia opłaty za pobyt w nocnym lokalu próbowała ewakuować się przez okno w toalecie. Pech chciał, że złamała przy tym dwa zęby. właściciel lokalu został zobowiązany do wypłacenia za ten incydent odszkodowania w wysokości 12 tys. dol. oraz zwrot kosztów zabiegu dentystycznego. Bodaj najzabawniejszym jest przykład niejakiego Grazinskiego z Oklahoma City. Otóż ten pan kupił sobie wóz kempingowy, a jadąc nim do domu wpadł na pomysł zaparzenia sobie kawy. Przy prędkości 110 km/h. Wstał więc i ruszył w głąb pojazdu. Okazało się, że jego świetny nowy camper nie potrafił sam jechać. Pomyślałby ktoś jakże głupi jest ten Amerykanin. To nieprawda. Pan Grazinski złożył pozew do sądu i otrzymał od producenta odszkodowanie w wysokości 1,75 mln dol. oraz nowiutki samochód! Uzasadnienie: W instrukcji obsługi auta nie napisano, że w czasie jazdy nie należy zdejmować rąk z kierownicy. Jeśli ktoś tu jest głupi to z pewnością nie pan Grazinski... - przyp. MA.

**Jan M. Fijor**

Ekonomista; publicysta "Wprost", "Najwyższego Czasu", "Życia Warszawy", "Finansisty" i prasy polonijnej; wydawca (Fijorr Publishing). Były doradca finansowy Metropolitan Life Insurance Co. Ekspert w dziedzinie amerykańskich stosunków społeczno-politycznych. Autor dwóch książek: "Imperium absurdu" i "Metody zdobywania klienta, czyli jak osiągnąć sukces w sprzedaży".

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 19-10-2004 Ostatnia zmiana: 23-01-2005)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3687) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3687>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach Racjonalista.pl

informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)